

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Z odnośnieniem do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :
Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne „ „ 4.
Dalsze „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Fiendler, Senatorska 18.

Lnia 2 Stycznia ś. Makarego Opata.		REDAKCJA i ADMINISTRACJA ulica Lubelska № 137. ADMINISTRACJA REDAKCJA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.	Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 12	
„ 3 „ „ ś. Daniela M. i Genowefy P.	„ 4 „ „ ś. Tytusa i Grzegorza Bisk.		Zachód „ „ „ 3 „ 56	
„ 5 „ „ ś. Telesfora P. i Emilianny P.			Długość dnia . . . godzin 7 „ 44	
			Przybyło „ . . . „ „ 6	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.



OD REDAKCYI.

„Gazeta Radomska“ w roku bieżącym wychodzić będzie na tych samych co dotąd warunkach. Zapraszając Szanowne czytelniczki i czytelników naszych do dalszej prenumeraty zawiadamiamy, iż Redakcyja dla abonentów swych przeznaczyła na **premium** tom nowelek **Maryana Jasieńczyka**, (Wacława Karczewskiego), który na następujących ma być wydawany warunkach:

Prenumeratorzy, którzy z góry za rok cały wniosą przedpłatę, wprost do Redakcyi, do dnia 1-go Lutego, nowelki otrzymają darmo.

Półroczni prenumeratorzy za dopłatą 25 kop. pozostali zaś za dopłatą 50 kop. zawsze jednak pod warunkiem, że przedpłata ma być wniesioną wprost do Redakcyi i przed 1-m Lutego.

Nowelki wyjdą z druku i rozesłane zostaną przed końcem pierwszego kwartału r. b.

Jest do nabycia

RADOMIANKA

Kalendarz humorystyczny, ilustrowany
na rok 1887.

CENA 30 KOP.

Skład główny u wydawcy Feliksa Kwaśniewskiego
w Radomiu.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi
i w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Dr Władysław Wroński

po ukończeniu fakultetu medycznego w Cesarskim Uni-
wersytecie Warszawskim, i odbyciu następnie rocznej
praktyki szpitalnej oraz studyów lekarskich w Pradze
Czeskiej i Wiedniu, obrał stałe zamieszkanie w mieście
Zawichoście gub. Radomskiej.

Do Czytelników.

Stajemy więc na progu czwartego roku wydawnictwa
„Gazety Radomskiej“ a rzucając mu w oczy, zwykle wobec
niepewnego jutra, pytanie: „co nam przynosisz“ ? raz jeszcze
spoglądamy po za siebie, by w krótkiej bodaj wzmiance

uprzytomnić czytelnikom naszym, ów znośnie w pocie czoła
przebieżony kawał drogi, trzystu sześćdziesięciu pięciu dni
minionych.

A w ciężkich rozpoczęliśmy rok przeszły warunkach,
odbierając Gazetę z rąk administracyi, której wręczyliśmy
600 prenumeratorów, a która nam ich 50 oddała.

Pięćdziesięciu prenumeratorów, dwa słowa zaledwie,
jakże ciężkie jednak a pełne troski dla ludzi, których udziałem
stało się przyszłość ogołoconemu z czytelników pismu
wywalczyć.

Nie posądzając przeszłej Redakcyi o złą wolę lub nie-
udolność, wniknąwszy jeno głębiej w przyczyny upadku
onej, potwierdziliśmy się w przekonaniu wyznawaniem

Do NOWEGO ROKU 1887.

O, dziecino ukochana,
Witaj, witaj nam!
Upragniona, w snach widziana,
Zadasz-że im kłam?

Patrz, stanęli młodzi, starzy
U kolebki Twej,
Każdy o czemś myśli, marzy,
Tylko słuchać chcej.

Więc otrząśnij się z niemocy
Młodocianych dni.
Spiesz, świat wzywa Twej pomocy,
Los swój wręcza Ci.

Na wspomnienia dawne głucha
Młódzież liczy wciąż.
Głosu serca rzadko słucha —
Do niej najpierw dąż!

Użyj prośby lub zakłęcia,
Czynów albo słów,
Zmień o szczęściu jej pojęcia,
Wiareg w sercach wznów!

Lud w ciemnocie, lud w niedoli
Bratnią zbroi dłoń,
Nie chce pracy, grabież woli,
Spiesz z pomocą doń!

Prowadź Ty go do kościoła,
Wezwij Bożych sług,
Niechaj pracą w pocie czoła,
Wróć go z tych dróg.

Biegnij, wzywaj do ofiary
Na oświatę dlań,
Na cel święty zbieraj dary,
Zbieraj zewsząd dań.

Tam rodzinne pola, niwy,
Drogi ojców znój,
Wyprzedaje nieszczęśliwy,
Kraj ubożąc swój.

I pamiątki i marzenia
Tylu przeszłych lat
Toć na obce złoto zmienia,
Sam wędrując w świat.

Podąż za nim, wszak pociechy
Kilka słów dlań masz,
Jak on sprzedaż własnej strzechy
Ma nagrodzić, wskaż!

Proś, niech kształci swoich synów,
By kraj chlubę miał,
Z pięknych myśli, z wzniosłych czynów,
By ich imię znał.

Toć narodów dziś klejnoty:
Wiedza, walka, trud,
A ten skarb swój szczerozłoty
Każdy ceni lud.

Wszystkim ciosom wymierzonym
W drogą bratnią, cześć,
Ujmij siły; pokrzywdzonym,
Spiesz pociechę nieść.

Bratniej zgody i miłości
Ziarna w duszę rzuć,
I cierpiącej wzrok ludzkości
W stronę serca zwróć!

Na przeszłości wtedy karcie
Będziesz słońcem lśnić,
A nam w sercach niezatarcie
Po wsze czasy żyć!

Leonia Nowicka.

a wygłoszonym przez nas uprzednio, iż pismu prowincjonalnemu, o własnej sile stać mającemu, nie wolno pod karą zagłady jakowegośbądź wywieszać standardu.

Przekonanie to właśnie przeciwnie naszemu przeszłej Redakcyi, doprowadziło Gazetę do 50 zaledwie prenumeratorów i to w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, bo ziewięciu miesięcy.

Wzrost prenumeraty po objęciu redakcyi „Gazety Radomskiej“ przez nas ponownie, wzrost nie mały, bo dziesięciokrotny niemal, napelnia nas wiarą, iż chociaż w części odpowiedzieliśmy wymaganiom czytelników naszych, że idziemy drogą właściwą, zgodną z opinią większości.

Kierując się zasadą, jako celem prasy prowincjonalnej jest pomieszczanie w łamach pisma najróżnorodniejszych zdań i przekonań nadsyłanych mu, które stanowiłyby następnie rodzaj kroniki potrzeb i wymagań ogółu, rodzaj surowego materiału dla warsztatów specjalnych pism warszawskich, wskaźnikiem były dla nich, wedle którego, kierować by się miały w krytycznych pracach swoich, unikaliśmy starannie propagowania pewnych jeno idei, strzegąc się przymieszką własnych opinii, paczyć myśl i tendencye nadsyłanych nam korespondencyi. Jednej tylko opierając się krańcowości w poglądach. Każdemu dozwoliliśmy wypowiadać zdanie własne, byle wprost nie staowało się obrazą czy to dla szanowanych w społeczeństwie naszym idei i uczuć, lub nie przynosiło ujemy pojedynczym osobom. Jeżeli nam zaś wypadło od siebie nadużycie lub błąd jaki wykazać, robiliśmy to zawsze oględnie, wierząc, iż prawo kary nie do nas należy, a jeno prawo rady i ostrzeżenia.

Może błądzimy, wszakci: *errare humanum est*, błądzimy jednak w dobrej wierze, pewni, iż korespondencya z miasta lub ze wsi jądrem jest, *alfą i omegą* pisma prowincjonalnego. Staranie o możliwą czystość języka, silniejsze oświetlanie konturów nadsyłanych artykułów, tu i owdzie od redakcyi dodane słów parę, objaśniających fakt dany dostarczanym jaknajwiększej ilości wiadomości miejscowych, oto nasza redakcyjna troska. Dodajmy do tego wzmianki o wybitniejszych lub ciekawszych sprawach z kraju i ze świata, dział polityczny dla tych z czytelników naszych, którzy tylko na „Gazecie Radomskiej“ poprzestają muszą, garść rozmaitości od czasu do czasu, trochę bibliografii i dla zabawy niektórych prenumeratorów czasem logogryf, oto treść pisma naszego w roku zeszłym a z małemi dodatkami i na przyszły. — „Czem chata bogata, tem rada“.

Pozostaje nam dział literacki, dział fejetonu, Achile-sowa pięta prowincjonalnej prasy, dział to bowiem ściśle z kasowemi sprawami redakcyi związany. Dobry fejeton, to rzecz kosztowna, a chyba nie potrzebujemy dodawać, iż wyraz „kosztowny“ nie licuje z położeniem naszym. Tyle przynajmniej na pociechę własną pod tym względem przytoczyć możemy, że jak rok długi oryginalne tylko prace umieszczaliśmy w odcinku. Były między niemi słabsze, ale i dobrych parę zacytować moglibyśmy. Widniały na szpaltach naszych imiona Junoszy, Rollego, Wielistawa a od poparcia to tylko zawisło publiczności, czy w roku bieżącym imion podobnych dostarczać będziemy w stanie czytelnikom naszym. Za jedno ręczyć ośmielamy się, że pracy

1. TARAPATY REDAKCYJNE.

Dziwny bo sen miałem temi dniami; śniło mi się... ale zanim przystąpię do opowiadania snów, paru słowami objaśnienia poprzedzić je muszę.

Oto pewnego czasu uczyniły mię losy współpracownikiem jednej z prowincjonalnych gazet naszych, nakładając mi na barki troskę o prowadzenie, powodzenie i inne „enia“ tegoż organu.

Co napisać, by zniewolić sobie czytelników? Jakimi przemawiać słowami do publiczności, by możliwe wysoką cyfrę z łona jej wydobyć prenumeratorów? Sposobów chwycić się jakich, by sława pisma rozbiegła się aż po najostateczniejsze szlaki gubernii a nawet w granice sąsiednich sąsiedzi? Pytania podobne jedne za drugiemii długą litanią snuły mi się po głowie, zawsze jednak bez odpowiedzi.

— Co robić?... co robić?... — wołałem, myślałem, dumiałem, rano, w południe, wieczorem i nocą.

— Co robić? Gwałtu co robić?!

własnej nie poszczędzimy, że dobrej woli nam nie zbraćnie, że co tylko w możności będzie naszej uczynimy.

Pozatem, nie bawiąc się w czeze obietnice, niewiele naprzdłd posunąć będziemy w stanie „Gazety Radomskiej“ przy obecnej ilości prenumeratorów. Zapowiedzieliśmy na *premium* tom nowelek Maryana Jasieńczyka; wprowadzimy na żądanie sprawozdania raz na tydzień z ważniejszych obrotów handlowych na targach w mieście naszym w porównaniu z cenami warszawskiemii; postaramy się o dodanie w piśmie rubryki poświęconej zwięglzym wiadomostkom z dziedziny nauki, literatury i sztuki — na dziś, to wszystko, nie wiele, ale raz jeszcze powtarzamy „czem chata bogata, tem rada“.

Po paroletnim, daremnem upraszaniu a nawet dopraszaniu się o większe zainteresowanie się życiem gazety ze strony mieszkańców gubernii Radomskiej, cóż nam dodać pozostaje, chyba prosić raz jeszcze i raz jeszcze żyć nadzieją że próba ta nie przebrzmi bez skutku.

Na zakończenie słów tych paru, niechże nam wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie p. p. Zapałowskiemu, Kuźnickiemu, Silnickiemu i Grajnertowi za wspomaganie nas piórem i stale co czas pewien nadsyłane korespondencye — podziękowanie niech zechcą przyjąć i Ci, którzy bodaj kilkoma wierszami druku wzbogacili pismo nasze — Bóg zapłać!

Wiadomości bieżące.

Uczniowie wszystkich szkół technicznych w Cesarstwie i Królestwie, według świeżych wyjaśnień władzy właściwej, otrzymują odroczenia w powołaniu do służby wojskowej, do czasu ukończenia lat 22, po tym zaś terminie bez względu czy uczeń otrzymał patent czy takowego nie otrzymał, powołanym będzie do służby wojskowej.

Reorganizacya służby leśnej w Królestwie Polskiem ma być stanowczo ukończoną z d. 13-ym stycznia r. b. Urzędy leśne otrzymały rozporządzenie w sprawie zmiany umundurowania, przyczem pomiędzy urzędnikami posiadającymi wykształcenie specjalne i niespecyalne będą wprowadzone wyróżnienia tak w pensyach, jak umundurowaniu.

Wydział kryminalny izby sądowej warszawskiej w bieżącym miesiącu przyjeżdża do Radomia na kadencję nadzwyczajną, na której sądzić będzie sprawę byłego policmajstra radomskiego p. Dobrowolskiego, obwinionego o nadużycia służbowe.

Z MIASTA I OKOLICY.

Wieczory tańczące. Oprócz, w poprzednim numerze Gazety naszej zapowiedzianego wieczoru na zakończenie roku starego, komitet Resursy radomskiej zamierza z zabawami tańczącemi wystąpić w dniach 8, 22, 29 Stycznia i 12 Lutego, na które członkowie Resursy z rodzinami lub bez nich placą przy wejściu kop. 50, goście zaś przedstawieni przez członków, na zasadzie § 9. ustawy resursowej, placą za bilety tak na salę, jak i na galeryę: z rodziną po rs. 2 kop. 50, pojedyncze po rs. 1 kop. 50. Nadto

Po paru dniach podobnego wołania, jako ów astronom, co zapatrzonzy w gwiazdy wpadł w studnię, jedną tylko mając przed sobą gwiazdkę: powodzenie gazety, a wpatrując się w nią nieustannie, wpadłem w studnię idei *fixe* — Zmianaczałem!

Idąc nawet ulicą, badawczo zaglądałem w oczy przechodniom, pragnąc wyczytać w nich sąd o gazecie lub odgadnąć prenumeratora-li mam przed sobą. W najpiękniejszych bodaj oczach tego tylko śledzić byłem zdolny.

Gazeta, gazeta i jeszcze raz gazeta! — poza nią nie widziałem nic.

I cóż w tem nadzwyczajnego. iż po pewnym czasie dziwne poczęłem miewać sny — bardzo dziwne.

...

Oto jeden z nich — miałem go temi dniami.

Sniło mi się, iż, jak zwykle, siedziałem w skromnej naszej redakcyjnej sali, pochylony nad stołem, zielonem suknem nakrytym, mając dokoła siebie stołków sześć a dokoła stołu, siebie i stołków cztery białemi tapetami obite ściany.

Cisza panowała zupełna; redakcyjna sala trzema oknami obojętnie wyglądała na ulicę — mimoza stojąca w wazo-

co pewien czas odbywać się będą *Zabawy familijne* wyłączenie dla członków Resursy i ich rodzin z bezpłatnem wejściem. Wejście, na prawach gości, na powyższe familijne zabawy dozwolonem jest tylko osobom w m. Radomiu stale niezamieszkałym, za opłatą rs. 1. Przez pp. członków Resursy mogą być wprowadzane bez opłaty damy nienależące do ich rodziny, tylko te, które nie mają ojca, męża lub brata stale w Radomiu zamieszkałych.

Początek zabaw o godzinie 8 wieczorem.

Zawiedli się. Jak zwykle, tak i w tym roku kupcy tutejsi posprowadzali mnóstwo towarów „na gwiazdkę“, poczynwszy od lalek gumowych, a skończywszy na osławionych najpraktyczniejszych maszynach do szycia. Ograniczenie się jednak w wydatkach, powstrzymało tego roku wielu bardzo od zakupu prezentów na gwiazdkę, na czem naturalnie ucierpieli kupcy, których sklepy zaopłnione towarami, daremnie nabywców wyglądają.

Brak gotówki. Ogólne narzekania handlujących na brak pieniędzy przed świętami, nie przestają ponawiać się dalej i po świętach. Nowy Rok, a więc opłata sklepu, patentów i t. p. ciężary wpływają na to.

Może rok nowy przyniesie z sobą pożądaną zmianę na lepsze.

Szopki pojawiły się już na mieście. Tracą one jednak swój charakter pierwotny. Widzimy w nich zaledwie kilka dawnych postaci, jak: „Król Herod“, „Druciarz“, „Śmierć i Diabeł“, znane bowiem typy zastąpiono nowemi i oto można usłyszeć w szopce dzisiejszej chłopka, wyśpięjącego krakowiaki, jak i „Grojseszyka“, popisującego się kupletami z wesołej farsy Szobera.

Czasy się zmieniają a z niemi i szopki nawet.

Zręczny eskamoter. Na to miano zasługuje rzezi-mieszek, któremu się udało we Wtorek w sklepie zegarmistrza X. wobec kilku obecnych osób niespostrzeżenie zeskamotować zegarek złoty, wartości 36 rubli.

Rozbiegane konie. We Środę koło południa konie pana B., zaprzężone dosanek, rozbiegały się na ulicy Lubelskiej, sprawiając popłoch i przestrach między przechodniami.

Rezultatem wypadku było potłuczenie człowieka, któremu jednak żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Hasze żebraczki, nad smutną dolą których litujemy się wszyscy, obdziałając je wsparciem ilekroć tego zachodzi potrzeba, dały nam we Wtorek na ementarzu podczas odbywającego się pogrzebu dowód swej pobożności i wstrzemięźliwości. Gdy bowiem jednej z nich pan M. udzielił jałmużnę, kilkanaście bab napadło na obdarowaną, domagając się podzielenia datku. Powstały ztąd głośnie kłótnie i wy-myślania, nie licujące ani z powagą miejsca, ani z udaną pobożnością żebraczek.

Dzięki tylko interwencyi stróża ementarnego, nie przyszło do zaciętej bójki, skończyło się więc na awanturze, której świadkiem były setki osób, odprowadzających na miejsce wiecznego spoczynku ciało ś. p. K.

Nie w porę. W Poniedziałek przed godziną 10 wieczorem wozy czyściciela miejscowego kursowały po mieście

niku na jednym z okien, tuliła i rozechylała listeczki kolejno a ja pisałem i dumałem naprzemian.

Trwało to już czas jakiś; zegar naprzeciw mnie wiszący wybił właśnie dwunastą, wskazując drugą (taki bo już miał zwyczaj), gdy nagle z trzaskiem drzwi otwierając, wszedł do sali męczczynna, szpakowaty już, ogorzały a zażywny.— Obejrzał się dokoła, pogardliwie ramionami wzruszył, „istna pustynia“, wycedził przez zęby, poczem z daleka kiwnął mi głową, pytając:

— Czy z redaktorem? (czytelniku domyśli się „mam przyjemność“).

— Nie, panie Dobrodzieju! — odrzekłem — ale na-dejdzie za chwilę.

— Poczekam! — była odpowiedź, po której „pan Dobrodziej“ zajął pierwsze za stołem miejsce, dobył cygar o zapalił je i jał sapać, wypuszczając z ust od czasu do czasu olbrzymie kłęby dymu.

I znowu zapanowała cisza, mimoza tuliła i rozchylała, isteczki kolejno, ja pisałem i dumałem naprzemian a obok „pan Dobrodziej“ palił cygaro i sapał.

(D. c. n.)

Uważamy za konieczne zwrócić uwagę pana czyściciela, iż podobne czynności powinny się odbywać w porze nocej.

Nowa fabryka. Około założenia w naszym mieście fabryki farb malarskich krząta się pan N. z Bzina.

Nowa fabryka może liczyć tutaj na powodzenie.

Zakład. — A co to chcecie za tę furę *kielbasków?* — zapytał stróż domu przy ulicy, w której się zwykle odbywa sprzedaż drzewa opałowego, przywożonego do Radomia przez okolicznych włóścian.

— Jakie ci tam „kielbaski“, — odpowie zapytany, to fura suchych gałęzi co się zowie, prawie pół saga drzewa.

— Niech i tak będzie, no, ale co chcecie za tę furę — gadajcie.

— Dwa ruble dacie i jadę!

— Co wy człowieku głowę straciliście? dwa ruble? a dyć to trzy razy w postronek na plecy bym zabrał.

Dotknęty bardzo tym zarzutem, sprzedający seryo zaproponował zakład: że jeżeli drzewo z fury stróż zabierze trzy razy w postronek na plecy, w takim razie sprzedający za takowe nie będzie żądał od niego żadnej zapłaty.

Zakład stanął, przyniesiono postronek, a stróż nie trzy razy, jak było w umowie, a tylko dwa razy w postronek na plecach przemiósł drzewo z fury do siebie.

Wobec takiego faktu, skonfundowany chłopek, nie cofając się z zakładu, przy rozweseleniu obecnej publiczności zaczął się zbierać do domu, mrucząc pod nosem:

— Zeby cię wciurności, zawył miejskie śtuki, gałęzie jak gałęzie, ale jak wróce dopiero ci będą termiedyje z bab-skiem, jak się zapyto gdzieś pieniądze za drzewo podziół?

Widocznie poszkodowany nieraz z „termedyami“ miewał do czynienia. *Bl.*

Parę słów o „Gazecie Radomskiej“.

Głównem zadaniem organu publicznego na prowincyi, jest wglądanie w nie i zaspokajanie miejscowych potrzeb, możliwe wyczerpywanie żywotniejszych społecznych kwestyi danej okolicy, celem zainteresowania ogółu czytających i przyniesienia im tem samem pewnych korzyści.

Jak każde pismo publiczne, tak i prowincjonalne, aby było poczytnem, powinno żyć się z tymi, dla których się pisze. Warunkom jednak tym pismo może odpowiedzieć tylko wtedy, kiedy ogół inteligentny w danej okolicy poprze go nadsyłanemi artykułami i korespondencyami.

Otóż przyglądając się naszej „Radomskiej Gazecie“, spostregza się właśnie brak tego poparcia ze strony inteligencji miejscowwej i okolicznej.

Okolica szczególnie mało się troszczy o organ miejscowy, który, mówiąc prawdę, winien być dla niej polem wzajemnej wymiany myśli, spostreżeń i omówień spraw publicznych, interesujących ją. Pod tym względem żądania ogółu są wygórowane. Wielu, wiele wymaga od pisma a mało jest takich, co chcą przyczynić się do ożywienia go poruszeniem kwestyi na czasie, na brak których uskarżać się chyba nie możemy.

Mnie, jako rolnikowi naszej okolicy, myśl ta nasunęła się z tej prostej przyczyny, że „Gazeta Radomska“ za mało ma istotnie korespondentów rolników, o których oprzeby się mogła. Pragnąłbym widzieć okolicę więcej ożywną a mniej apatyczną pod tym względem.

Sytuacya dzisiejszych rolników, już sama przez się wymaga pewnego skupiania się i wzajemnego oddziaływania przeciw pochłaniającej nas biedzie. Organ miejscowy doskonałe do tego się nadaje, bo w nim możemy porozumieć się wzajemnie. Potrzeba tylko panowie więcej dobrych chęci z waszej strony.

Nie chorujemy na wielkie, ogólnie społeczne kwestye, które nie do nas należą, ale dbajmy o te drobniutkie, żywo nas samych obchodzące sprawy, na tle których rozwija się nasze życie społeczne we wszystkich warstwach.

To do nas należy i to jest naszym obywatelskim obowiązkiem, bo to właśnie przyczynić się może do polepszenia naszego bytu z jednej a rozwoju społecznego z drugiej strony.

Korespondenci inteligentni więcej, przedewszystkiem zanadto boją się pióra. Kiedy tymczasem tu nie idzie o jakiś stylistyczny popis publiczny, ale o zdrową myśl na papier przelaną, która nie jednemu dobrze myślącemu a dba-łemu o byt swego społeczeństwa człowiekowi nasunie się.

W korespondencyach wiejskich nie troszczcie się panowie o dobór słów i stylu, bo nie każdemu jest dane wypisać się gładko i pięknie, tom mniej rolnikom, którzy lepiej piszą pługiem po niwie, jak piórem po papierze.

Redakcyi każdej jest zadaniem, mieć publicystę z piórem obeznanego, który uchwyćwszy myśl korespondenta sam ją wygładzi i przgotuje do druku. Mimo to poruszona myśl będzie zawsze jego własnością, bo z jego inicjatywy wyjdzie.

Słabostką to korespondentów obrażać się o podobne rzeczy, a skoro tylko słabostki się tej pozbędą, nic im już nie przeszkodzi podzielić się czasem z czemś pożytecznem, i więcej ogół obchodzącem.

Tym sposobem gazeta miejscowa, która niezawodnie ma swą rację bytu, ożywi się, a ogół czytających na tem nie straci. Poparcie tego rodzaju pisma, nie wymagające znowu żadnej z naszej strony ofiary a trochę tylko dobrej chęci, leżyć winno w naszym własnym interesie, pominawszy interes redakcyi, której nie mam tu na względzie.

Rozwój pisma publicznego miejscowego, jest zawsze obrazem życia społecznego danej okolicy i podniesienie się takowego będzie tylko dowodem, że i my życie to rozumiemy i traktujemy go seryo a kwestye społeczne interesują nas, bo w nich sami czynny udział bierzemy.

Fr. Kuźnicki.

Z KRAJU.

Regulacya serwitutów. W braku odnośnych wiadomości z naszej gubernii, komunikujemy wiadomość zaczerpniętą z „Dziennika Łódzkiego“, iż stosunki serwitutowe w gubernii Piotrkowskiej regulują się coraz pomyślniej.

W ostatnich czasach w powiecie łódzkim włóścianie z trzech wsi Żeronom, Zgniń-Błoto i Sanie zawarli z właścicielami dóbr ugodę o serwituty na warunkach dla obu stron dogodnych.

Fundusze stypendyalne w Królestwie Polskiem, będące w zawiadywaniu okręgu naukowego warszawskiego, wynoszą ogółem we wszystkich 10-u guberniach 1,655.880 rs. 82 kop. W projekcie budżetu na rok przyszły oznaczono do wydania na stypendya i pomoce naukowe procentów i opłat rocznych 104.514 rs. 72 kop., w co nie wliczono fundusów wyznaczonych od skarbu i sum specjalnych, powstających z opłaty wpisowej.

Podniesienie wpisów. Z powodu podniesienia od d. 13 stycznia b. r. o 50% wynagrodzenia wypłacanego nauczycielom rządowym za, tak zwane, godziny dodatkowe, rady pedagogiczne zajęte są obecnie obmyślaniem środków pokrycia spodziewanego deficytu przez stosowne podniesienie wpisów. Podniesienie to byłoby obowiązującym już od przyszłego półrocza szkolnego.

ZE ŚWIATA.

Panią Sembrich Kochańską spotkała w Berlinie komplikacya nie lada. Według doniesień dzienników berlińskich, w operze nie było w d. 17 grudnia widowiska, ponieważ pani Sembrich wskutek sykania na ostatniem jej przedstawieniu zachorowała ofcyalnie.

Ukoronowana nauczycielka. Królowa rumuńska, znana pod pseudonimem literackim Carmen Silva, dawać będzie z początkiem roku szkolnego 1887 lekcye literatury nowożytnej w jednej z wyższych szkół w Bukareszcie. Królowa, znająca gruntownie klasyków wszystkich krajów, nie była nigdy zadowolona z wykładów w powyższej szkole i często bardzo kazała niektórym uczniom przychodzić do siebie na lekcye prywatne. W skutek tego pomiędzy uczniami dochodziło nieraz do scen zazdrości, o czem dowiedziałwszy się królowa, za zgodą męża obejmuje osobiście wykłady literatury w owej szkole.

Wiadomości polityczne.

Pomimo zapewnień dyplomatycznej natury, że czuwającym z obowiązku nad utrzymaniem do ostateczności pokoju, udało się na jakiś czas przynajmniej zażegnać niebezpieczeństwo wojny, opinia ogólna trwoży się, a służące jej, czy odzwierciadlające ją dzienniki, wymyślają, obok może i słuszniejsze mających podstawy, uwag, najfantastyczniejsze pomysły.

To hr. Pejaczewicza, brata bana Chorwacyi, jako potomka od sześciuset lat nieegzystujących Carów Bulgaryi, sadzają na tron teżo, i to z pomocą Austrii, która zanadto

ma innych kłopotów, to znowu rozprawiają o niezawodne m powołaniu napowrót księcia Battenberga.

Papier cierniowy, wszystko to znosi; my tak na końcu jak na początku roku możemy zaznaczać czasami te wieści, ale szanując czytelników, te tylko zawsze podajemy, które mniej więcej mają jakiesbądź prawdopodobieństwa politycznego podstawy. Tłomaczyliśmy ile można dostatecznie, jako obecnie nie ma okoliczności zagrażających pokojowi, a w kołach dyplomacyi panuje rodzaj zadowolenia, że im się udało, chociaż może nie na długo, wstrzymać bózką Marsa plany; wszakże nikt w czasie wezbrania rzeki zaręczyć nie może, czy gdzie woda nie przerwie słabo postawionej tamy.

Przewiduje to sam Bismark, mówiąc o parciu nienawiści narodowych, długo przetrzymywanych, albo o pojawieniu się nagłem może i opatrnościowem takich „Desperado“, co nie pytając o nic, wszystko na kartę stawić gotowi, wiedząc, że i najgredsi, najostrożniejsi pójdą za nimi. Tak bywało i być może w chwili najmniej spodziewanej, ale jak na teraz nie widać tego. — Giełda wszędzie notuje usposobienie lepsze, może nie tak, jakby wypadło po zapewnieniach ogólnej miłości a przynajmniej przyjaźni, ale też i nie odpowiadające obawie blizkiej wojny. Dla amatorów znowu sensacyjnych i jaskrawych wiadomości możemy zebrać całą wiązanekę tego rodzaju nowości z chwili.

Oprócz Roszforta, który już widział zmobilizowane niemieckie wojenne ambulansy, mamy doniesienie, ale tylko prywatne z Berlina:

Że uzbrojenie całej armii niemieckiej w karabiny magazynowe ma być ukończone w jaknajkrótszym czasie.

Że Herbertte, poseł francuzki w Berlinie, wcale sięg tem nie pochwalii, iż Francya zamiast 400 miljonów na uzbrojenie, wyda tylko 40, za co i dziękował mu sam cesarz niemiecki, bo Francya się zbroi i groźna pomimo złagodniałego tonu w izbach Boulanger'a.

Że w końcu Bulgarya nie nie mając do stracenia,(?)

chce znowu Battenberga powołać do rządów, bo tak jej doradza p. White, mogący widać co innego myśleć i mówić, aniżeli Salisbury gabinetu głowa.

Amatorom jeszcze pewniejszych wiadomości dodamy:

Że Bismark lada chwila rzuci się na Francję; donosiły o tem jakieś gazetki. Włochom za pomoc obiecał nietylko Sabaudye, Niceę, ale w dodatku Korsykę i Prowancję.

Takich wiadomości skromna nasza gazetka nie powtarza nigdy, mogą się niemi bawić gazyty dużych rozmiarów, mające miejsca dosyć na wszystko; my w kilkudziesięciu wierszach polityce poświęconych pragniemy zestawić to z polityki, co nam się wydaje lepiej uzasadnione i jakkolwiek na tym ślizgim gruncie pewniejsze.

Tak n. p. nowy minister, p. Flourens, w Paryżu miał mówić, iż pogłoski wojenne nie mają podstawy. Zbrojenia się mocarstw przyniatają prawda ludy, ale wojna dla wielu zwycięzów nawet, byłaby zgubną i ciernistą, względ ten powstrzymuje od niej meżów stanu.

Francya pragnie pokoju i nie miesza się do międzynarodowych intrgów, pogłoski o sojuszu Francyi z Rosyą są nieuzasadnione, lubo stosunki między temi państwami wyborne.

Równowaga Europy i całość Turcyi muszją być utrzymane. Bulgarya nie może się rozporządzać wbrew traktatowi berlińskiemu.

Neutralność kanału suezkiego jest zapewnioną.

Tak miał przemawiać p. Flourens, jeżeli prawdę przyniosł telegram prywatny „Kur. Warsz.“ z Wiednia 27-go grudnia.

Wolimy z zastrzeżeniem takie rzeczy cytować, aniżeli wybryki swawolnej bez powagi prasy, co geografii, cóż dopiero pierwszego alfabetu polityki nie rozumie, propagować. Deputaci bulgarscy po spotkaniu się z Battenbergiem, projekt swój jechania do Paryża zmienili i odjechali do Londynu. Święta dotychczas niepozwoili im widzieć się z kim chcieli; piszą, że lubo napewno wiedzą o bezskuteczności swej podróży, z polecenia swoich, będą w Paryżu, Rzymie, aby ostatecznie wysondować położenie sprawy bulgarskiej, w opinii Europy.

Giełda berlińska notowała 188.50 mar., wiedeńska 116.20 gul. za sto rubli.

TELEGRAMY.

Petersburg 29 grudnia. Ze zmiany tonu dzienników urzędowych wiedeńskich dzienniki tutejsze przypuszczają, iż

Niemcy stanowczo zapewniły, że w sprawie wschodniej stoją po stronie Rosji. Odosobnienie Anglii jest pewne, również jak odniesione zwycięstwo Rosji w Konstantynopolu.

Belgrad 29 grudnia. Komisja serbsko-bułgarska podpisała protokół, mocą którego terytorium Bregowy, stanowiące przedmiot sporu między Serbami i Bułgarami, przyśądzone zostało Serbii. Odpisy protokołu przesłano rządowi serbskiemu i bułgarskiemu.

Sofia, 29 grudnia. Między przeciwnikami Regencyi znowu została poruszona myśl, aby starać się o pogodzenie ze stronnictwem Rządu. Dziennik „Nezawisima Błgaria“ oświadcza się przeciw temu.

Londyn, 30-go grudnia. Rada Ministrów postanowiła odłożyć otwarcie sessji Parlamentu do lutego r. b. Deputacja bułgarska przedstawiała się Ministrowi Spraw Zagranicznych, lecz nie urzędownie.

Wiedeń, 30 grudnia. Dzienniki tutejsze dopiero dzisiaj zastanawiają się gruntowniej nad planem restauracji ks. Battenberga. Na odroczenie tego planu wpłynęło zapewne przesilenie gabinetowe w Londynie.

Konstantynopol, 30 grudnia. Gadbanowi effendemu kazano przybyć tutaj.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

≡ „**Płocczanin**“. Pod tym tytułem wyszedł z druku kalendarz na rok 1887, wydany nakładem księgarni L. Bukiego w Płocku.

Kalendarz ten umiejętnie redagowany przez p. Maryana Kozarskiego wychodzi już rok drugi.

Nowe pismo. P. Wiktor Czajewski z dniem 7-ym stycznia r. b. rozpoczyna wydawnictwo czasopisma: „Tygodnik powszechny“. Wydawnictwo to, według prospektu, nie ma nic wspólnego z dawnym „Tygodnikiem powszechnym“. Oryginalną stroną prospektu stanowi zapowiedź, iż

nowy tygodnik będzie dla prenumeratorów na prowincji rozsyłany przez pierwszy kwartał bezpłatnie, jedynie za opłatą kosztów przesyłki pocztowej (1).

„**Pszczółka**“, wychodząca pod kierunkiem K. Lewickiego, z rokiem przyszedł wychodzić będzie już nie jako miesięcznik, ale jako dwutygodnik, nadto rozszerzając zakres swej działalności, oprócz specjalnego działu pszczelnictwa, wprowadza trzy jeszcze inne, mianowicie: ogrodnictwo, rybactwo i jedwabnictwo.

W Krakowie od 1-go stycznia wychodzić będzie nowe pismo codzienne p. n. „Kurier krakowski“ pod redakcją Kazimierza Bartoszewicza. Możemy stanowczo zaprzeczyć pogłosce o udziale w tem piśmie Sobiesława hr. Mieroszewskiego. Będzie to organ lokalny, założony przez grono ludzi, którzy nie myślą się wdawać w wielką politykę, lecz pragną, jak zapowiada prospekt, łagodzić nieustanne waśnie i popierać to wszystko, co przyczynia się do rozwoju materialnego i moralnego, bez względu z jakiego obozu wychodzi.

O G Ł O S Z E N I A.

Podjeżdża się wszelkich robót oraz posiada
GOTOWE DRUKI

DRUKARNIA I LITOGRAFIA
A. Kurzątkowskiego.

w Radomiu

ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

Podaje do publicznej wiadomości, iż na-
byłem po zmarłym *Ludwiku Glinie*
zakład zegarmistrzowski
i takowy z całą sumiennością dalej pro-
wadzić będę. **Karkowski**
ZEGARMISTRZ.

WYPOŻYCZAM

rs. 100-120 za wynajęcie dobrego fortepianu
lub pianina. Hotel Polski, wejście z bramy na
lewo, parter.

W miejsce

WIZYT NOWO-ROCZNYCH

składam na biednych 1 rs.

J. Gay, inżynier.

SĄ DO SPRZEDANIA

Obrazy Olejne

pochodzące z słynnych niegdyś galerii w kraju, sztychy włoskie i angielskie,

DZIEŁA SZTUKI

z czasów dawniejszych (antyki)

meble starożytne z bronzami, medaliony ściennie portretowe znakomitych mężów itp.

Wiadomość bliższą powziąć można w redakcyi.

ORYGINALNE Singera Maszyny do szycia

są niezrównane co do działalności oraz trwałości.

N O W A

wysokoramienna maszyna do szycia

z członkiem pierścieniowem najzupełniej pod
względem technicznym wykończona, jest najlepszą,
najprędszą i najzupełniejszą w użyciu maszyną do
szycia, która wskutek znakomitych zalet, okazała
się najlepszą i najpraktyczniejszą tak dla domo-
wego, jak również i przemysłowego użytku.

Na wystawie międzynarodowej w Edinbur-
gu w październiku r. b. wyszczególnione zostały
oryginalne Singera maszyny do szycia, z wszyst-
kich innych systemów najwyższą nagrodą.

Złotym Medalem

G. NEIDLINGER, Radom, Lubelska 52.

2360 1-2

Jednym z najpraktyczniejszych
Podarunków na Gwiazdkę

jest bezwarunkowo dobra maszyna do szycia; jest
to najużyteczniejszy i najtrwalszy przedmiot tak
w gospodarstwie domowym, jak również w war-
sztatach, nie traci ona bowiem prawie swej war-
tości.

Ułatwienia w płaceniu; na żądanie spła-
ta częściowa bez podwyższenia ceny, nauka bez-
płatna.

Trzydziestoletnie zaś istnienie fabryki i
rozwłos tejże

są najlepszą gwarancją



LYŻWY
wszelkiego rodzaju i gatunku
POLECAJĄ
KRYSTOF BRUN I SYN
plac Teatralny, Nr. 466.
w Warszawie.

CENNIKI ŁYŻEW
znajdujących się w składzie, wysyłamy na żądanie franco, gratis.
Handlującym odstępujemy rabat

Broszurka bezpłatnie. GWARANCJA 15-LETNIA „EXSICCATOR“

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od teje, niszczy **Grzybek**,
zabezpiecza od **gnicia** wszystko, co z drzewa. **Dezynsektuje**, zastępuje olejną farbę
w wszelkich kolorach, tańsza o 50%.

Reprezentant w Radomiu **Karol Wickenhagen**, SKŁAD DRZEWA i MATE-
RYAŁÓW BUBOWLANYCH.

A P T E K A K. LEROWSKIEGO

Marszałkowska 133, w Warszawie

Z pozwolenia Departamentu Medycznego

dla wiadomości Pp. Doktorów

CO PA H O N.

Wiadomą jest rzeczą, że *Balsam Copaiuae* już w małych ilościach (Gr. X:XV) obciąża żołądek, z powodu nieprzyjemnego smaku i częstego odbijania się, a u wielu ludzi sprowadza mdłości, wymioty i rozwolnienie.

Przykre te komplikacje, zmniejszające istotną wartość leczniczą balsamu, zależą od obecności w nim części lotnych i żywicznych.

Wieloletnie poszukiwania moje wskazały mi sposób, przez który, opierając się na badaniach Bernatzika, Gublera, Weikarta i Thorna, otrzymuję preparat, zawierający istotę działającą kopaiwy t. j. kwas kopaiwowy w odpowiednim połączeniu.

Preparat ten, wyrabiany przezemnie pod nazwą „Copahon“, po uprzednim wypróbowaniu przez Pp. Doktorów w miejscowym szpitalu, jak również i w prywatnej praktyce i uznany za należyte skuteczny, uzyskał zatwierdzenie w Departamencie Medycznym.

Zaleca się wszędzie tam, gdzie jest wskazane użycie balsamu Copaiuae, a szczególnie w zrzeczach, tak ostrej, jak i przewlekłej jej formie.

„Copahon“ sprzedaje się za receptami pp. Doktorów we flakonach, zawierających 30 pigulek — jednej drachmie preparatu; znosi się bardzo dobrze, nie sprowadza przy użyciu żadnych przykrych następstw i może być stosowanym przez czas dłuższy w większych nawet dawkach.

Cena flakonu rs. 1, biorącymi w większej ilości odstępuję się 15% rabatu.

725 11791 1

Konstanty Lerowski.